

Streszczenie dla uczniów klas 5-8 i licealistów

Oskar i Pani Róża to opowieść napisana w formie listów. Jej głównym bohaterem jest **10-letni Oskar, chłopiec śmiertelnie chory na białaczkę** (złośliwy nowotwór szpiku kostnego). Chłopiec przebywa w szpitalu, na oddziale dziecięcym. Za namową odwiedzającej go wolontariuszki, Pani Róży, Oskar **zaczyna opisywać swoje przeżycia w listach do Pana Boga**, w którego na początku nie wierzy (rodzice nie mówili mu o Bogu).

Oskar jest bardzo inteligentnym i bystrym chłopcem. Zdaje sobie sprawę, że jest nieuleczalnie chory i że jego operacja (przeszczep szpiku), która miała uratować mu życie, nie powiodła się. Oskar czuje się samotny w szpitalu. Zauważa, że odkąd „przestał rokować” i nie było już nadziei na jego wyleczenie, stosunek otoczenia do niego uległ zmianie. W oczach lekarzy (zwłaszcza lekarza prowadzącego – pana Dusseldorfa) nie ma już nadziei. **Również rodzice traktują Oskara inaczej** – w ich stosunku do niego pojawia się dziwny dystans i próba udawania, że choroby wcale nie ma – jest to ich sposób na radzenie sobie z cierpieniem, z którym się mierzą. Oskar ma jednak do nich żal, że są tchórzami i nie mówią mu wprost, że umrze.

Jedyną osobą, z którą Oskar ma bardzo dobry kontakt, jest Pani Róża (zwana też przez chłopca Ciocią Różą). Jest to najstarsza z wolontariuszek przychodzących do szpitala; kobieta o ekscentrycznym usposobieniu, bardzo szczerą i otwartą. Ciocia Róża opowiada chłopcu historie ze swojej młodości – m.in. o tym, że jako młoda dziewczyna trenowała zapasy i zwyciężała w walkach z zawodniczkami z różnych krajów. Zwano ją wówczas Dusicielką z Langwedocji. **Oskar traktuje ciocię Różę jako autorytet**. Pewnego razu, gdy zapytał ją o to, czy umrze, ona jako jedyna nie zachowała się jak wszyscy (którzy milczeli i okłamywali chłopca). Ciocia Róża szczerze przyznała, że tak. Jednak zapytała również Oskara o to, dlaczego chce, żeby mu to mówiono.

Ciocia Róża nakłoniła Oskara, aby zaczął pisać listy do Boga. W listach tych miałby mu się zwierzać, opisywać swoje przeżycia, a także każdego dnia prosić go o jedną rzecz. Na początku Oskar odnosił się do tego niechętnie – nie wierzył w Boga, miał wrażenie, że taka wiara przyniesie mu rozczarowanie takie samo, jakiego doznał na wiadomość o tym, że Święty Mikołaj nie istnieje. Ciocia Róża wyjaśniła jednak, że Bóg i Mikołaj nie mają ze sobą nic wspólnego – bo ona w Mikołaja nie wierzy, a w Boga tak. Ten argument był dla Oskara na tyle przekonujący, że mimo dotychczasowego braku wiary zaczął pisać listy. Początkowo były one nieporadne, ponieważ chłopiec nie wiedział, jak rozmawiać z Bogiem i o czym do niego pisać. Pani Róża udzielała mu jednak porad. M.in. powiedziała mu, że **Boga można prosić o sprawy duchowe**, np. o odwagę czy cierpliwość (a nie o zabawki czy rzeczy materialne). Można także prosić go o coś dobrego dla innych. W pierwszy dzień chłopiec poprosił zatem o krótką odpowiedź na pytanie, czy wyzdrowieje.

Oskar przez kolegów ze szpitala był nazywany Jajogłowym (z powodu łysej głowy – oznaki choroby nowotworowej). Inne dzieci w szpitalu także posiadały przezwiska wynikające z ich chorób (np. Bekon – poparzony chłopiec, Pop Corn – chłopiec z otyłością, Einstein – chłopiec z wodogłowieciem). Pewnego razu dzieci oznajmiły Oskarowi o niespodziewanym przyjeździe jego rodziców (którzy przyjechali w tygodniu, choć zazwyczaj przyjeżdżali wyłącznie w niedzielę). Oskar od razu miał przeczucie, że oznacza to coś złego. Rodzice nie przyjechali do niego – w pierwszej kolejności skierowali się do gabinetu lekarza. Chłopiec pobiegł pod drzwi gabinetu i **podśluchał rozmowę rodziców z lekarzem, z której wynikało, że operacja się nie udała i nie ma już nadziei**, mimo iż lekarze zrobili wszystko, co w ich mocy. Oskara nie zmartwiła sama diagnoza (już wcześniej wiedział, że umrze), jednak wściekł się na swoich rodziców, nazywając ich tchórzami – skoro nie potrafili rozmawiać z nim o śmierci i chorobie wprost. Aby nie zostać złapanym na podsłuchiwanie, Oskar popędził przez korytarz i schował się w szafie na miotły. Ponieważ jednak szafa otwierała się wyłącznie od zewnątrz – zatrzasnął się w niej i spędził tam kilka godzin, podczas których nawet się zdrzemnął. W końcu odnalazła go sprzątaczką. Okazało się, że wcześniej szukał go cały personel szpitala. Oskar nic sobie z tego nie robił. Zwierzył się jednak Cioci Róży, że nienawidzi swoich rodziców. Wolontariuszka zapewniła go, że z każdej sytuacji jest jakieś wyjście – można np. poprosić Boga o odwiedziny. Dodała, że odwiedziny Boga są specyficzne – bo odbywają się wyłącznie w myślach.

Z rokowań lekarzy wynikało, że Oskar ma przed sobą maksymalnie 12 dni życia. Ciocia Róża obiecała przychodzić do niego w każdego dnia oraz zaproponowała „zabawę” – **aby każdy dzień przeżywał tak, jakby to było 10 lat**. Oskar wyliczył, że za 12 dni będzie miał więc 130 lat. Tamtego dnia otrzymał też od Boga odpowiedź na swoje pierwsze pytanie o to, czy umrze.

Kolejny dzień to **wiek młodzięczy**. Oskar miał pomiędzy 10 a 20 lat – przeżywał więc okres dojrzewania oraz typowe dla tego czasu problemy. Chłopiec odkrył, że dorastanie to trudny wiek. Pani Róża zapytała go rano, kogo naprawdę lubi. Oskar wskazał Peggy Blue – dziewczynkę, której skóra w wyniku choroby miała niebieskawe zabarwienie. Pani Róża nakłoniła chłopca, aby poszedł do niej i wyznał jej swoją sympatię. Oskar zrobił to i dodał, że będzie jej bronił. Okazało się jednak, że jej chłopakiem jest już jeden z kolegów – Bekon. Rywal doradził mu, że jeśli chce mieć dziewczynę, niech weźmie sobie Sandrine. Chłopiec próbował nawet ją pocałować, ale podczas pocałunku dziewczynka włożyła mu do ust gumę, którą sama żuła (co Oskara zniesmaczyło – jednak próbował zachować się „jak mężczyzna”, tym bardziej że patrzyli na niego koledzy). Na pocałunku tym przyłapali go zresztą rodzice. Finalnie jednak Oskar czuł, że woli być z Peggy – dopiero wieczorna rozmowa sprawiła, że Peggy i Oskar wszystko sobie wyjaśnili. Okazało się, że dziewczynka również woli jego. Oskar obiecał bronić ją przed duchami. Tego wieczora również ją pocałował (stwierdził w myślach, że „pocałunki to jakaś obsesja u dziewczyn”). W liście do Boga Oskar poprosił o to, aby się z Peggy pobrali.

Kolejnego dnia Oskar miał pomiędzy 20 a 30 lat – przeżywał więc **lata młodości**. Poprzedniej nocy **symbolicznie „pobrał się” z Peggy Blue**. W rzeczywistości spędził z nią noc na rozmowach i przytulaniu. Szybko okazało się, że i w tej dekadzie życia człowiek przeżywa trudności – rano bowiem Peggy została zabrana na operację, a Oskar bardzo się o nią martwił. Chłopiec zapytał Ciocię Różę o to, dlaczego Bóg pozwala na cierpienie, chorobę i śmierć dzieci takich jak on i Peggy. Wolontariuszka odpowiedziała jednak, że choroba i śmierć nie jest żadną karą – jest faktem. Chłopiec zarzucił Cioci, że nie może nic o tym wiedzieć, bo przecież nie jest chora. Ona jednak spytała: „Co możesz o tym wiedzieć?”. Pytanie to sprawiło, że **Oskar przestał myśleć wyłącznie o sobie**. Tego dnia dostał też informację, że operacja Peggy się udała. Wieczorem uznał, że dzień był udany i nie miał do Boga żadnych specjalnych próśb.

Kolejnego dnia Oskar miał między 40 a 50 lat – przeżywał więc **wiek dojrzały**. Rano spotkała go przykra sytuacja: jego „żona” Peggy dowiedziała się o tym, że wcześniej całował się z Sandrine i uznała to za zdradę. Oskar na złość Peggy pozwolił pocałować się Brigitte (dziewczynce z zespołem Downa, która miała dużą potrzebę okazywania uczuć). Zobaczył to Einstein i powiedział o tym innym dzieciom, przez co zyskał opinię „uganiającego się za dziewczynami”. Wieczorem jednak, za namową Cioci Róży, zdobył się na szczerą rozmowę z Peggy i **wyznał jej, że kocha tylko ją**. Ciocia Róża zdradziła mu, że związki bywają kruche i należy stale o nie dbać. Ponieważ nazajutrz miało być Boże Narodzenie, w wieczornym liście Oskar zapytał Boga, co chciałby dostać od niego na urodziny.

Kolejny dzień (kiedy Oskar miał pomiędzy 50 a 60 lat) zaczął się od pogodzenia z „żoną” – Peggy Blue. Ponieważ jednak **było to Boże Narodzenie**, Peggy spędzała dzień ze swoimi rodzicami, a Oskar ze swoimi. Ta perspektywa nie napawa go optymizmem – wciąż czuł żal do rodziców, że zachowują się przy nim nienaturalnie, nie rozmawiają z nim szczerze o chorobie, próbują odwrócić jego uwagę prezentami. Ze złości chłopiec postanowił uciec ze szpitala. Po wyjściu rodziców **wybiegł i ukrył się na tylnym siedzeniu auta Pani Róży**. Podróż okazała się dość długa, dlatego podczas jej trwania Oskar zasnął. Obudziło go dopiero zimno. Pani Róży nie było już w samochodzie – za szybą zobaczył jej dom. Poszedł i zadzwonił do drzwi, czując, że popełnił głupstwo.

Pani Róża nie rozgniewała się jednak, ale bardzo ucieszyła, że Oskar się odnalazł (w tym czasie w szpitalu trwały już jego poszukiwania, zrozpaczeni rodzice wezwali nawet policję). Wolontariuszka okryła chłopca kocem i poczęstowała go gorącą czekoladą, aby doszedł do siebie (był wyziębiony). Podczas rozmowy Oskar zwierzył się jej z sytuacji z rodzicami. Pani Róża zapewniła go jednak, że rodzice nie boją się jego, tylko jego choroby. Poza tym bardzo go kochają i są bardzo smutni. Jest im przykro, że chłopiec ma dobry kontakt wyłącznie z wolontariuszką, a zły z nimi. **Ciocia powiedziała Oskarowi, że rodzice go bardzo kochają, a**

ponadto – że oni także kiedyś umrą. Być może nawet umrą przepelnieni smutkiem i poczuciem winy, że nie potrafili porozumieć się ze swoim jedynym, ukochanym synem przed jego śmiercią. Te słowa dały Oskarowi dużo do myślenia. Pozwolił, aby Pani Róża zadzwoniła po jego rodziców. Kiedy przyjechali, pogodził się z nimi i przeprosił ich za to, że zapomniał o tym, że oni także kiedyś umrą. Świąteczny wieczór okazał się piękny i radosny – rodzice znów zachowywali się jak dawniej. W liście do Boga Oskar ofiarował mu swoje pojednanie z rodzicami jako prezent urodzinowy. Sam twierdził wprawdzie, że to dość kiepski prezent, ale Pani Róża zapewniła go, że bardzo dobry.

Następnego dnia Oskar miał pomiędzy 60 a 70 lat – zaczęła się starość, a wraz z nią osłabienie i złe samopoczucie spowodowane wcześniejszą ucieczką ze szpitala. Tego dnia rozmawiał z Peggy. Pisząc list do Boga, odniósł wrażenie, że pióro zrobiło się jakieś ciężkie. Kolejny raz **poprosił Boga o to, żeby go odwiedził.**

Kolejnego dnia (między 70 a 80 rokiem życia) Oskar **dostał od Pani Róży nasionko rośliny z Sahary, która przeżywa całe swoje życie w jeden dzień** (wzrasta, rozkwita i przekwita). Oskar zachwycił się tym, że roślina w jeden dzień „wypełniła całą swoją rodzinną misję”. Rodzice Oskara mieszkali teraz u Pani Róży i mogli odwiedzać go codziennie, ponieważ mieli bliżej do szpitala. Oskar razem z Peggy przeglądał Słownik Medyczny. Był zaskoczony, że nie ma w nim hasła takich jak: Życie, Śmierć, Wiara, Bóg. Ciocia Róża powiedziała mu, że takie hasła można znaleźć w Słowniku Filozofii. Należy jednak być ostrożnym, bo mają one wiele różnych definicji – oznacza to, że **nie ma jednej dobrej odpowiedzi na pytania filozoficzne** („dla życia nie ma rozwiązania”), wciąż kryją one w sobie tajemnicę. Tego dnia Oskar odbył także rozmowę z doktorem Dusseldorfem (który za bardzo zamartwiał się sytuacją swoich małych pacjentów). Oskar powiedział mu, żeby nie martwił się tak bardzo i nie miał wyrzutów sumienia, kiedy musi oznajmiać złe nowiny – jest bowiem rzetelnym lekarzem i nie ma sobie nic do zarzucenia. Takie dojrzałe słowa z ust chorego chłopca zrobiły na lekarzu duże wrażenie i dodały mu otuchy. Tego wieczora w liście do Boga Oskar ponowił swoją prośbę o odwiedzinę. Poza tym dzień był smutny – Peggy Blue opuściła szpital i Oskar rozumiał, że więcej jej nie zobaczy.

Kolejnego dnia, gdy Oskar miał już skończone 90 lat, obudził się wczesnym rankiem i **doznał dziwnego uczucia, że oto właśnie przychodzi do niego Bóg.** Obserwował wówczas otaczający go świat z niecodziennym zachwytem. Chłopcu wydawało się, że oto Bóg zdradził mu swój sekret: „**codziennie patrz na świat, jakbyś oglądał go po raz pierwszy**”. Chłopiec odczuł wielką radość z tego, że żyje. Ta radość wydała mu się na tyle wspaniałą, że poprosił Boga o to, aby mogli doświadczyć jej jego bliscy.

Kolejnego dnia, kiedy Oskar miał 100 lat, rozmawiał z rodzicami o tym, jak zmienia się stosunek człowieka do życia. Dopiero po czasie odkrywamy, że życie nie będzie trwało wiecznie; że **nie jest ono darem, a jedynie pożyczką.**

W dniu, w którym Oskar ma 110 lat, czuje, że to już bardzo dużo i **powoli zaczyna umierać.**

Ostatni list napisany został już nie przez Oskara, ale przez Ciocię Różę. Informuje ona o tym, że **chłopiec zmarł.** Stało się to, gdy on i rodzice Oskara na chwilę wyszli napić się kawy – zupełnie tak, jakby zrobił to celowo, żeby nie musieli patrzeć na jego śmierć. W swoim liście Pani Róża podziękowała Bogu za to, że poznała Oskara – dzięki niemu czuła się potrzebna, wymyślała różne fantastyczne historie, aby go rozbawić. Wolontariuszka napisała, że **chłopiec zostawił ją przepelnioną miłością, której starczy na długie lata.** W ostatnim zdaniu listu informuje także, że przez ostatnie trzy dni swojego życia Oskar stawał przy łóżku katonik z napisem: „Tylko Bóg ma prawo mnie obudzić”.

Jak myślisz, co może sprawić przyjemność pacjentowi hospicjum który ma świadomość że jego choroba jest bardzo zaawansowana a jego życie może skończyć się w każdej chwili? Co jest dla niego ważne, radosne i czego może potrzebować. Wykonaj pracę plastyczną (technika dowolna) która przedstawi te potrzeby.